

KOLAŻE KOLARZY SAMANTHY KITSCH

Przy Wielkiej Nieobecnej Samanthcie Kitsch, dyskusja potoczyła się w zgoła nieoczekiwanych kierunkach. Pojawiły się w niej tak znaczące nazwiska jak Eliot, Gertruda Stein, Marcel Duchamp, Chlebnikow czy Sosnowski. Na tle tego firmamentu gwiazd, poezja Samanthy Kitsch wydała się bezbarwna, odrobinę sprana i pozbawiona znaczenia. Można było usłyszeć zdania: „*mam wrażenie, nieprzyjemne, że autorka (autor?) kpi sobie z odbiorcy, ze mnie*”; „*Nie chciałabym czegoś takiego napisać*”; „*Ja bym pewnie napisał i to z dużą łatwością, ale to akurat nie świadczy o tej poezji najlepiej*”; „*Sztuka przestaje być kulturą*”... Na tę okazję poetka wybrała rodzaj podwójnego zabezpieczenia. Już sam pseudonim wytrąca broń z ręki krytykom. Któż bowiem będzie tak odważny i posądzi o kicz poetkę Kitsch? Gdyby to nie podziałało mamy jeszcze podtytuł dzieła „Autoremix”. Najwięcej pochwał zebrał wydawca i redaktor tomiku Piotr Grobliński, za otwartą postawę i wzniesienie się ponad własne upodobania literackie. Uczestnicy spotkania rozeszli się w miłym przeświadczeniu, że krytyka na pewno tę poezję zauważy, doceni, wyróżni i ozdobi laurem.